№ 21—A. Łódź, Poniedziałek, 2 grudnia 1918 r. Rok I.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Sjoniści u Piłsudskiego.

Komunikat Biura sjonistycznego.

—x—

Dnia 29 listopada r. b.—donosi komunikat — zjawili się dr. Ozjasz Thon z Krakowa w towarzystwie d-ra Maksa Lesera i przedstawiciela C. K. Sjonistycznego Grünbauma u komendanta Piłsudskiego celem przedstawienia mu grozy położenia żydów w Galicji. W przemówieniu swem uzasadniał dr. Thon obszernie żądania, zamieszczone we wręczonym równocześnie memorjale.

W odpowiedzi na przemówienie d-ra Thona komendant oświadczył, że wydał już dawno wojsku rozkaz bronienia żydów przed pogromami i ma już wiadomości, że poszczególni komenderujący rozkaz ten zakomunikowali swym podwładnym.

Co się tyczy Lwowa, to była tam wojna, a w czasie wojny zdarzają się rzeczy straszne. Bywały wypadki, że żydzi we Lwowie zachowywali się nielojalnie względem Polski i wojska polskiego. Położenie ich było wprawdzie trudne, gdyż dzielnica żydowska znajduje się w części miasta, która zajęta była przez rusinów i trzeba było dużo odwagi, ażeby w takiem położeniu zachować się lojalnie. Dopiero co otrzymał telegram od gen. Rozwadowskiego, który donosi, iż w pogromie brały udział szumowiny, od których ucierpieli zresztą nie tylko żydzi.

Na to odrzekł dr. Thon, że we Lwowie nie był, ale mógłby przysiąz, że żydzi neutralności nie złamali. We Lwowie wśród partji żydowskich niema partji ukrainofilskiej. Zresztą w Przemyślu np. oskarżono również żydów o udział w walkach po stronie rusińskiej. Ale skonstatowano, że rusini wpadali do domów żydowskich i strzelali z okien, w ten sposób wywołując wrażenie, że strzelają żydzi. Nie ulega kwestji, że to samo mogło mieć miejsce i we Lwowie.

Komisja Likwidacyjna w swych enuncjacjach w sprawie pogromu używa gróźb pod adresem żydów i w ten sposób nie przyczynia się wcale do uspokojenia ludności. Należałoby wreszcie wydać jakąś w tej sprawie enuncjację, któraby takiego charakteru nie miała. Możeby Pan Komendant zechciał ogłosić rozkaz swój do armji, bo szersza publiczność o tem nic nie wie.

— Nie jestem autokratą i nie mogę wydawać odezw o charakterze politycznym inaczej, jak na wniosek rządu,—odpowiedział Komendant. Kwestja żydowska jest bardzo zawikłana. Żydzi otrzymali równouprawnienie i będą mogli w konstytuancie stawiać swe żądania przed forum odpowiedzialnem, miarodajnem i władnem. Do zwołania konstytuanty rozstrzygać kwestji żydowskiej nie należy.

— Chyba pogromy żydowskie nie należą do tych spraw, z których rozstrzyganiem należy czekać na konstytuantę — odparł p. Grünbaum. Pogrom we Lwowie jest najstraszniejszy, jakie zna historja pogromów żydowskich. Otrzymane dziś wiadomości o pogromie we Lwowie wywarły straszne wprost wrażenie na ludności żydowskiej w Warszawie. Gazety żydowskie wyszły dziś w żałobnej obwódce.

— Gdy nam w Galicji Wschodniej wieszali mnóstwo polaków, lub gdy obecnie niemcy na Podlasiu dopuszczają się okrucieństw na ludności polskiej, dzienniki polskie w żałobnych obwódkach nie wychodzą.

— To były ofiary walki, a we Lwowie zabijano i palono spokojnych ludzi dlatego tylko, że są żydami — odparł p. Grünbaum. Zresztą zbrodnie popełnione na polakach nie usprawiedliwiają zbrodni popełnionych na żydach. Komunikaty poświęcone pogromom starają się rzucać winę na żydów, przyczem wpadają w sprzeczności, podając najrozmaitsze powody. — Szczególnie pod tym względem odznaczył się ostatni komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej, co do którego chcemy wierzyć, że jest to rzeczywiście „kawał". Rzuca się na ogół żydowski odpowiedzialność za czyny poszczególnych jednostek lub partji. Oskarża się żydów o bolszewizm i wrogość względem Polski.

— Kiedy otrzymujemy wciąż wiadomości podobnego rodzaju—odparł Komendant.—Oto zameldowano mi, że we Włodawie napadli w nocy na pluton kawalerji żydzi wraz z jakiemiś kacapami. Odebrano od nich broń i karabiny maszynowe.

— Podług naszych wiadomości była tam utarczka pomiędzy P. O. W. i N. D., w której żydzi stanęli po stronie P. O. W. —odrzekł Grünbaum.

— Gdybym nie miał tych wiadomości od osobiście mi znanego oficera, nie wierzyłbym—odparł Komendant Piłsudski. Zresztą w Brześciu i na całej Litwie żydzi odnoszą się wrogo do polaków.

— Wiemy—odparł p. Grünbaum—że żydzi w Brześciu i na Litwie na wieść, że mogą przejść pod panowanie polskie zareagowali utworzeniem samoobrony przed pogromami. — Nie bronimy żydów włodawskich, jeżli rzeczywiście rzecz miała się tak. My tylko domagamy się, ażeby ogół żydowski nie był pociągany do krwawej odpowiedzialności pogromowej za czyny jednostek lub grup. Oskarżają nas (cały ogół żydowski) o sprzyjanie bolszewizmowi, a gdy Organizacja Sjonistyczna rozesłała w tej sprawie komunikat, w którym wyświetliła istotny stosunek ludności żydowskiej do bolszewizmu ani jedno pismo polskie z tych, które tak skwapliwie wydrukowały komunikat P. A. T., nie pomieściło komunikatu sjonistycznego. Trzeba żeby społeczeństwo polskie dowiedziało się wreszcie o tem, co Pan Komendant mówi nam w tych czterech ścianach o swym stosunku do pogromów, ażeby potępione zostały pogromy w sposób niedwuznaczny.

— Jeżeli rząd przedłoży mi w tej sprawie wniosek, zrobię to—odpowiedział Komendant Piłsudski. — Zwróćcie się do rządu.

Na tem posłuchanie zostało zakończone".

Zajścia we Lwowie.

Wydział informacyjno-prasowy przy ministerjum spraw wojskowych podaje o zajściach lwowskich następujący radiotelegram z dnia 30 listopada b. r.

O krwawej walce lwowskiej w dzielnicy żydowskiej podają jeszcze szczegóły następujące: Z początku legjoniści polscy ograniczyli się do zabijania poszczególnych żydów w dzielnicy żydowskiej. Następnie spędzono żydów razem i wyrzynano w domach całe rodziny. — Kilkaset żydów schroniło się w synagodze w nadziei, że podpalacze uszanują dom Boży, atoli legjoniści polscy otoczyli starą bóżnicę, podpalili ją, a następnie rozstrzeliwali tych, którzy wyskakiwali z okien.— W ten sposób zginęło przeszło 100 żydów, niektórzy owinięci byli zwitkami tory. Następnie polscy legjoniści powtórzyli to samo w większym stylu. W dzielnicy żydowskiej otoczyli poszczególne ulice i obrócili całą dzielnicę w perzynę".

Jednocześnie P. K. L. komunikuje urzędowo:

W czasie ostatnich walk we Lwowie ukraińcy uwolnili z więzień przeszło 100 niebezpiecznych zbrodniarzy. Reszta zbrodniarzy, korzystając z zamieszania, zbiegła z więzień. Banda ta połączyła się z dezerterami w uniformach wojskowych. Niektórzy z nich przywdziali nawet odznaki wojska polskiego. Po ustąpieniu ukraińców ze Lwowa rzucili się ci bandyci razem z rzezimieszkami żydowskimi z dzielnicy Krakowskiej na mieszkania i sklepy w tej dzielnicy. Kilkadziesiąt osób z ludności cywilnej, przeważnie żydów, poniosło śmierć. W czasie pożaru, wzniecone go przez bandytów zostało spalonych lub silnie uszkodzonych około 30 domów.

Władze wojskowe polskie stłumiły rozruchy i ogłosiły sądy doraźne. Dotąd na mocy wyroków sądów doraźnych rozstrzelano 50 bandytów. Już 24 b. m. zapanował we Lwowie spokój. Wszelkie informacje podane przez wrogie nam dzienniki są nieprawdziwe.

—o—

Program Lloyd George'a.

—x—

Prezes ministrów Lloyd George rozpoczął dn. 23 b. m. swą kampanję wyborczą, mową, wygłoszoną w Wolverhampton, w której oświadczył:

Trudno powiedzieć, co było większe; niebezpieczeństwo, w którem znajdowaliśmy się, czy też zwycięstwo, jakie odnieśliśmy. Lloyd George chwalił postawę wojska i marynarki podczas wojny, nadmienił o wydaniu floty niemieckiej i mówił dalej: Co się tyczy żołnierzy naszych, czeka nas trudne zadanie. My wszyscy czujemy, że bohaterzy ci umożliwili świat nowy. Zadaniem naszem jest uczynić z Anglji godną dla nich ojczyznę. Do zadania tego chcemy przystąpić przy pomocy nowego Parlamentu. Pierwszym faktem, jaki wojna ujawniła, było straszliwe szafowanie materjałem ludzkim, które jest skutkiem lichych stosunków żywnościowych i mieszkaniowych. To musi się zmienić. Sprawa mieszkań musi stać się sprawą narodową. Dalszem objawieniem wielkiej wojny były źródła zasobne kraju naszego na powierzchni ziemi i pod ziemią. Ziemię należy uprawiać aż do ostatnich granic jej wydajności. Nie chcąc się dać wygłodzić łodziom podwodnym, powiększyliśmy w ostatnich dwóch latach obszar ziemi uprawnej o 4 miljony akrów. Musimy dążyć do osiedlania ludności na wsi. Zmniejszyłoby to podaż pracy i wpłynęłoby dodatnio na rynek pracy. Prowadzona na szeroką skalę polityka agrarna jest równocześnie wspaniałą polityką przemysłową. Trudności mieszczą się nie w różnorodnych interesach, lecz w zakorzenionych przesądach. Nie wolno nam nikomu zabierać jego własności. Nie możemy budować wielkiego państwa na podstawach nieuczciwości. Tutaj mieści się jedna z zasadniczych omyłek bolszewizmu. Należy m. i. ułożyć plan osiedlenia walecznych marynarzy i żołnierzy na wsi, lecz należy ich do tego specjalnie przygotować. Państwo powinno im ułatwić nabycie ziemi i narzędzi.

Wartość ziemi nie ogranicza się do samej powierzchni. Dotąd nie eksploatowaliśmy należycie naszych kopalni węgla. Dzięki zjednoczonym wysiłkom uda się zamienić wielką część węgla w siłę elektryczną, która służyć ma zarówno przemysłowi jak i rolnictwu. Bardzo ważna jest także kwestja lepszych transportów. Pozostaje ona w ścisłym związku z stosunkami mieszkaniowymi, ponieważ ludzie mieszkać muszą poza obrębem miast i koniecznem jest by szybko i tanio zwożono produkty na rynek. Winniśmy nietylko podnieść produkcję i dostosować do rynków krajowych, lecz także zaopatrywać rynki pozakrajowe. Musimy mieć parlament, który urzeczywistni te plany, mając za sobą naród. Mamy w kraju żywioły rewolucyjne, nic nie chcące wiedzieć o rozwoju kraju. Wiadome jest, że bolszewicy rosyjscy nadużywają przewagi swej do szerzenia idei anarchistycznych w Europie. Rząd powinien być dość silny, by móc spełniać swe zadania nie ulegając wpływom krytyków albo ludzi takich, którzy systematycznie usiłują zapobiedz prawidłowemu rozwojowi kraju, sądząc, że w ogólnem zamieszaniu wyłowić cośkolwiek zdołają dla siebie. Rząd musi mieć możność opierania się na znacznej większości.

—o—

Konferencje wersalskie.

—:—

W chwili, gdy przesilenie wojenne dobiegło nareszcie kresu, a tryumfująca koalicja zasiada na sąd, zwany konferencją aliancką, zwracają się oczy całego świata na Wersal, ową senną mieścinę u boku Paryża, gdzie pod batutą anglosaską ważą się losy narodów i państw na szali obrad tajemnych, a ważkich.

Referując w Izbie gmin warunki kapitulacji Austro Węgier, nadmienił Lloyd Geoge, iż w odnośnych konferencjach prócz przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Francji, Włoch i Wielkiej Brytanji brali także udział reprezentanci Serbji, Japonji, Belgji, Grecji; Portugalji i Czecho-Słowaków, Korespondent znów paryski „Timesa" opisuje narady, poprzedzające ustalenie warunków zawieszenia broni z Niemcami. Brało w nich udział 24 reprezentantów państw obu półkul świata. Obrady odbywają się w wielkiej sali hotelu Trianon Palace, wokół długiego stołu, gdzie każde krzesło opatrzono kartą z nazwiskiem delegata. W środku zasiada Clemenceau, mając po prawicy Lloyda Georgea i Bonara Lawa, po lewicy lorda Milnera. Naprzeciw siedzieli: pułkownik House, generał Bloss, Orlando i Sonnino. To trzon konferencji. Reszta to ciągle zmieniający się sztafaż: japoński, serbski, grecki, belgijski, zależnie od kwestji, stanowiących tok obrad. Pod ścianami sali przy osobnych stolikach zasiada personel pomocniczy.

Resztę hotelu wypełnia ogromna biblioteka statystyczna, a rewelacją dla zwiedzającego jest szereg sal, obwieszonych mapami, które są nietylko dowodem postępów współczesnej kartografji, lecz także rozległości i różnorodności zagadnień; zaprzątających konferencję. Niestety nie wspomina korespondent ani słowem o treści tych map. Obawiamy się zaś, czy figurują wśród nich mapy polskie, skoro i polska delegacja świeci nieobecnością, choć przecież paryski komitet polski uznano za zwierzchnika autonomicznego i współwojującego wojska polskiego.

Malowniczy tych obrad opis z początków listopada zamieszcza głośny Luigi Barzini na łamach „Corriere della Serra":

„Wśród uroczystej ciszy, w melancholijnym spokoju królewskiego parku, ubarwionego przez czary jesieni, wśród samotności ...tycznej, nad którą czuwają

straże, wznosi się gmach pełen milczenia, wielki i biały, w którym wśród niewielu ludzi odbywa się wymiana myśli, spokojna, groźna a zmieniająca bieg historji. W Wersalu jest siedziba Rady wojennej międzykoalicyjnej. W solennej dyskusji ustala się warunki rozejmów, w których olbrzymi dramat wojenny znajduje epilog... Zbliża się człowiek do tego gmachu z rodzajem religijnego skupienia. Od dziesięciu miesięcy przetrawia w nim ententa swe problemy życiowe. Jak tragiczne odbywały się tu posiedzenia w ciężkiej atmosferze trwogi! Któż zdoła opisać historję tej fatalnej nocy marcowej, kiedy wobec tryumfalnego pochodu sił niemieckich, niepokonalnych napozór, naczelnicy rządów alianckich, zebrani w tej samej sali, w której dziś dekretują warunki niemieckiej kapitulacji, postanowili zrezygnować z dowozu żywności amerykańskiej, by wszystkie okręty poświęcić naglącej potrzebie transportu żołnierza amerykańskiego.

Ententa żyła aprowizacją z Ameryki, a powzięła straszną decyzję głodu. I to już było zwycięstwem. Brzemię niewypowiedzianej odpowiedzialności zawisło ponuro na zgromadzeniu. Lecz nikt się nie zawahał. Cierpieć, umrzeć, lecz walczyć i zwyciężyć. W chwili, gdy zebrani rozchodzili się donosił telefon o liczbie ofiar, które w ciągu dnia poniosły śmierć od dział niemieckich, bombardujących Paryż. Lecz wiara była tak wielka jak determinacja. W sercach grało zwycięstwo dalekie, nieprawdopodobne...

Ulicę barykadują żandarmi. Za nimi wśród drzew parku połyskują bagnety posterunków wojskowych. Daleko od gmachu obrad zatrzymują się automobile uczestników, by żaden hałas nie zamącił ich spokoju... W wielkiej, skromnej, białej sali, w blaskach potężnego świecznika ukazuje się oku zebranie niewyraźne, ociężałe, zasiedziające koło długiego stołu. Ktoś obcy sądziłby, że jest to salon gry. Ujrzałby tu ten sam, pełen napięcia, spokój dramatyczny, który towarzyszy obłędnym ewolucjom kuli, obijającej się o numery. Około głównego stołu skupiają się uczestnicy w następującym porządku: naczelnicy rządów, ministrowie spraw zagranicznych, doradcy wojskowi. Sekretarze i adjutanci zapełniają wszystkie rogi sali, siedząc na drobnych krzesłach, pokrytych mapami. Jedna ściana sali jest oszklona, ukazując wspaniałą panoramę wersalskich ogrodów. Poprzez tę ścianę przezroczystą możemy śledzić historyczną scenę narady. Wydają się, jakby hermetycznie zamknięte w gigantycznej urnie. Nie rozumie się znaczenia ruchów. Niedosłyszalne słowa wirują w przestrzeni, rzekłbyś, że myśli szybują poza granicami wyrażalności ludzkiej. Jakaś skupiona nieruchomość więzi wszystkie głowy. Kto mówi, nie podnosi się i staje się ośrodkiem posągowej uwagi. Oblicza niektórych z tych burzycieli cesarstw nie będą więcej uroczyste, gdy ryć się je będzie w bronzie i marmurze monumentów, które im postawi nowa era. Oto zebrani kamienieją: przemawia Foch.

Mówi powoli. Twarz jego, na której głębokie zmarszczki wyryła moc, a nie starość, zakrzepła jakby w obraz niezłomnego przekonania. Słowo ma jasne i silne, jak i spojrzenie. Towarzyszy mu drobny, urywany gest ręki, zwiniętej w pięść i jakby uderzającej młotem. Prawi może jakieś rzeczy stanowcze, ostateczne, które wywołują w zgromadzeniu ruch ogólnego potakiwania.

Skończył. Następują inni mówcy. Mówią poufale, familiarnie, jakby prowadzili konwersację. Wypowiadają się krótko, do rzeczy. Zabiera głos Clemenceau. Spogląda do koła okiem żywem, nad którem białe, krzaczaste brwi układają się w ostry łuk. „Tygrys" przywdział, może ulegając etykiecie, po swojemu pojętej, szare rękawiczki niciane. W ręku dzierży drewniany nóż do krajania papieru. Przecina nim powietrze nerwowo, a chwilami przeszywa przestrzeń, jakby chciał energiczniej przygwoździć jakiś punkt.

U Sonnina gwałtowny rumieniec jest zapowiedzią słowa. Staje cały w pąsach, gdy myśl szuka ujścia w wyrazie. Podniesiony przez biel gęstej czupryny i długich wąsów, powoli rozpływa się rumieniec—poprzednik po obliczu mówcy. Ma gest żwawy, precyzyjny, który palcem wskazującym bije o stół, jakby dawał kropki nad każdem „i". Zwraca się do Francuzów, zwraca do Anglików, do tajemniczego Couse'a, farmera-filozofa z Texas, wyniesionego zaufaniem Wilsona na reprezentanta Ameryki, a do każdego przemawia w jego języku ojczystym i zwolna, zwolna unosi się na krześle, opierając o stół ogromne swe ciało.

Tajemne obrady snują się tuż, tuż przed naszem okiem ciekawem, lecz nie słyszymy nic. Patrzymy na nie, jak na obraz żywy wspaniały i niemy. Wydaje się jak malownicze wcielenie kulminacyjnej chwili historji świata. Ponad szczękiem bitew unosi się wizja tego trybunału sprawiedliwości ludów, bez przepychu, bez pompy, prosta tajemnicza, straszna...

Potężny kołowrót wojny, cały świat dziejów, obrócił się w krótkim czasie, który dzieli wiosenne urodziny zieleni od jesiennej jej śmierci...

Telegramy.

Komunikat polskiego sztabu generalnego z dnia 1 grudnia.

Na Wołyniu położenie bez zmiany.

W Galicji wschodniej toczą się zacięte walki. Rawę Ruską atakowali ukraińcy dnia 29 ub. m. wieczorem i 30 ub. m. rano przeważającemi siłami. Kilkakrotne ataki odparto, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty, przy własnych stratach niezbyt dużych.

Grupa majora Wieczorkiewicza zajęła Kamionkę, Starą Wieś o 7 kilometrów na południe od Rawy Ruskiej.

Grupa podpułkownika Tokarzewskiego odrzuciła po zaciętych walkach batalion ukraiński, mający artylerję, z Dawidowa na Stare Sioło. Wzięto jeńców i 4 karabiny maszynowe. Walki z przeważającemi siłami ukraińców toczą się w okolicy Chyrowa.

Grupa podpułkownika Swobody (którą kieruje w zastępstwie chorego dowódcy Bielewski) walczy w ciężkich warunkach przeciw przeważającym siłom ukraińców. Prócz oddziałów regularnych, działają po stronie ukraińców bandy hajdamackie, liczące po kilkaset ludzi, zaopatrzone w artylerję i karabiny maszynowe. Wobec przeważających sił opuściły wojska nasze Felsztyn. Atak ukraińców na Chyrów po krwawej walce odparto.

Podpisano szef sztabu generalnego. Za zgodność pułkownik Nieniewski.

Zamknięcie poselstwa polskiego w Petersburgu.

Warszawa, 1 grudnia.

Wczoraj przybył do Warszawy z Petersburga radca poselstwa polskiego w Petersburgu p. Eborowicz.

Komunikuje on że poselstwa polskie w Petersburgu zarówno jak w Moskwie są opieczętowane i nieczynne i czekają na rozporządzenie z Warszawy o wyjeździe.

Z Petersburga można dostać się do Warszawy drogą na Połock—Białystok.

Połock jest już w ręku władzy sowieckiej.

Całe terytorjum byłej okupacji niemieckiej na ziemiach rosyjskich jest obecnie bez władzy. Żadnej granicy pomiędzy Rosją sowiecką, a okupacją niemiecką niema, aczkolwiek Niemcy są jeszcze nie tylko w Wilnie ale i Dźwińsku.

O dokumenty, przepustki etc. nikt się nie pyta. Wojny pomiędzy bolszewikami a Niemcami niema.

Dopiero w Białymstoku — mówi pan Eborowicz — ujrzałem pierwsze wojska. Były to oddziały polskiego pospolitego ruszenia, które pilnują ładu i porządku na wschodnich kresach Rzeczypospolitej Polskiej.

Rozpaczliwe wołanie o pomoc.

Kraków, 1 grudnia.

Tutejsza stacja iskrowa przejęła następującą depeszę z Rosji.

Setki tysięcy jeńców wojennych, którzy już od 4-ch lat znoszą wszystkie cierpienia wojny, nędzę i biedę i zamierają w niewoli, zwracają się do Rządu, jako do ministra, człowieka, socjalnego demokraty z prośbą o natychmiastową pomoc dla tych najnieszczęśliwszych. Prosimy pozwolić najpiesznięjsze kroki, aby władze ukraińskie odesłały jeńców wojennych do ojczyzny. Nie mając tu żadnych środków żywności nie możemy sobie dopomóc, prosimy o jaknajszybsze dostarczenie środków, albo też uproszenia rządu rosyjskiego, aby ten nam pożyczył. Jeżeli to w najbliższym czasie nie nastąpi, oświadczamy, że odpowiedzialność za ewentualne następstwa padnie wyłącznie na nowe rządy w byłej monarchji austro-węgierskiej. Za rząd (podpis nieczytelny).

Sprawozdanie d-ra Grabowskiego.

Kraków, 1 grudnia.
(P. A. T.)

Przed dwoma tygodniami wysłała komisja likwidacyjna d-ra Tadeusza Grabowskiego i profesora Konopczyńskiego z misją do generała D'Esperey, który bawi w Belgradzie, celem przedstawienia mu sprawy Galicji, w szczególności sprawy Galicji wschodniej.

Dr. Grabowski powrócił właśnie do Krakowa i złożył w komisji likwidacyjnej sprawozdanie z podróży. W przejeździe do Belgradu zatrzymali się obaj delegaci polscy w Budapeszcie, gdzie złożyli wizytę ministrowi Bartelowi, który zaznaczył, że państwo węgierskie pragnie utrzymać dobre stosunki sąsiedzkie z Polską i życzy sobie, aby cała Galicja pozostała przy Polsce. W Belgradzie generałowi delegaci przedstawili cel swego przyjazdu, który streszcza się w następujących punktach: 1) Polska pragnie, aby koalicja wysłała osobną komisję do Lwowa celem uregulowania sporu polsko ruskiego; 2) aby koalicja wysłała komisję do Lwowa celem zaprowadzenia tam porządku; 3) aby koalicja wysłała do Galicji kilka bataljonów wojska, celem obsadzenia głównych miast Galicji wschodniej: Lwowa, Stanisławowa, Stryja i Borysławia; 4) życzeniem komisji likwidacyjnej jest, aby w Galicji wschodniej stworzyć ciała administracyjne, złożone z polaków i rusinów.

Bandytyzm w Galicji.

Kraków, 1 grudnia.
(P. A. T.)

Dzienniki donoszą, że d. 28 b. m. wieczorem bandyci napadli na dom posła Tetmajera w Bronowicach pod Krakowem. Poseł Tetmajer właśnie nadjechał do domu w chwili, gdy bandyci zaczęli go oblegać. Bandyci uzbrojeni byli w koły i broń palną. Cała rodzina Tetmajera i służba uzbrojona była również w broń palną. Bandyci zaczęli strzelać do domu, skąd odpowiedziano im strzałami. Nad ranem po przybyciu milicji bandyci zbiegli.

Śledztwo w sprawie Lwowa.

Kraków, 1 grudnia.

„N. W. Tageblatt" dowiaduje się, że wczoraj wyjechała z Budapesztu komisja, złożona z kilku oficerów francuskich do Lwowa, celem przeprowadzenia na miejscu śledztwa w sprawie wypadków z dnia 22 i 23 listopada.

Rozbrajanie żydów we Lwowie.

Kraków, 1 grudnia.

Polska komenda we Lwowie ogłasza:

Samoistnie i bez poprzedniego porozumienia się i zgody komendy polskiej uzbrajanie i dalsze organizowanie się oddziałów żydowskich zostało na rozkaz polskiej komendy we Lwowie zakazane. Broń ma być oddana w najbliższej komendzie polskiej, a to pod odpowiedzialnością osobistą organizatorów oddziałów żydowskich.

Ukraińcy w Złoczowie.

Kraków, 1 grudnia.
(P. A. T.)

Dzienniki donoszą, że członkowie ruskiej rady narodowej z Kost Lewickim na czele, którzy wraz z wojskami ukraińskiemi uciekli ze Lwowa, osiedli narazie w Złoczowie, gdzie w budynku rady powiatowej urządzili biuro. Również redakcja „Diła" przeniosła się do Złoczowa i tam wydaje swój dziennik.

Zmiana nazwy.

Kraków, 1 grudnia.
(P. A. T.)

Komisja wojskowa w Krakowie zmieniła swą nazwę na generalną komendę wojskową. Komend takich w Polsce jest cztery, a mianowicie: w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Lwowie.

Przyjazd posła czeskiego w sprawie Śląska.

Kraków, 1 grudnia.

W sobotę przybył tu poseł czeski Locher. Z Krakowa wyjedzie Locher do Warszawy w sprawie Śląska.

Francuzi do Lwowa.

Wiedeń, 1 grudnia.

Z Budapesztu donoszą do „Neues Wiener Journal":

Generał, dowodzący wojskiem francuskiem w Budapeszcie, oświadczył, że w ostatniej chwili otrzymał rozkaz przygotowania dywizji francuskiej do wymarszu do Galicji wschodniej celem obsadzenia Lwowa i okolicy.

Pogrom żydowski.

Budapeszt, 1 grudnia.

Dzienniki tutejsze donoszą, że w miejscowości Pezel (?) pod Budapesztem przyszło do pogromu żydów. Wszystkie sklepy, magazyny i składy miejscowej ludności żydowskiej zrabowano w czasie pogromu, 4 żydów zabito.

Detronizacja króla czarnogórskiego.

Wiedeń, 1 grudnia.

Czesko-słowackie biuro korrespondencyjne donosi: Podgoryca w Czarnogórzu. Wielka skupsztyna czarnogórska uchwaliła jednogłośnie zdetronizować króla Mikołaja i jego dynastję i połączyć Czarnogórze z Serbją pod berłem króla Piotra.

Anglicy w Kijowie.

Berlin, 1 grudnia.

Według doniesień „Ukraińskiej Agencji Telegraficznej" stolica Ukrainy zajęta zostanie przez wojska angielskie, które tu wkroczą w sile 2 pułków.

Cała dawniejsza flota rosyjska, później ukraińska na morzu Czarnem wraz z portami, warsztatami okrętowemi i materjałem artyleryjskim oddana zostanie do dyspozycji koalicji.

Anglicy w Rjece.

Zagrzeb, 1 grudnia.

Rjeka (Fiume) obsadzona została przez wojska angielskie.

Misja pokojowa amerykańska.

Waszyngton, 1 grudnia.

Reuter donosi: Wilson sam obejmie przewodnictwo misji amerykańskiej na konferencji pokojowej. Członkami konferencji będą oprócz Wilsona, sekretarz stanu Lansing, pułkownik Hous, Henryk Omikron, amerykański generał Blitz i byli ambasadorowie amerykańscy we Francji i Włoszech Henri i White.

Okręty wojenne zostały już wydane koalicji.

Berlin, 1 grudnia.

Biuro Wolffa donosi: Wydawanie niemieckich okrętów wojennych koalicji już się ukończyło. W portach koalicji internowanych jest ogółem 132 łodzie podwodne niemieckie. Na morzu Bałtyckiem usuwa się miny i zamknięcia siatkowe. Okręty niemieckie i rosyjskie, które znajdowały się w Sewastopolu zostaną również wydane koalicji.

Abdykacja króla wirtemberskiego.

Stuttgart, 1 grudnia.
(P. A. T.)

Król wirtemberski wydał odezwę do narodu, w której zrzeka się tronu.

Podróż Clemenceau.

Paryż, 1 grudnia.
(P. A. T.)

Prezes ministrów Clemenceau wyjechał dziś wieczorem do Londynu celem naradzenia się z Lloydem Georgem i innymi członkami rządu angielskiego. Clemenceau towarzyszyć będzie generał Foch.

Opinja prawników angielskich.

Londyn, 1 grudnia.
(P. A. T.)

Lloyd George oświadczył, że kwestja odpowiedzialności za wtargnięcie do Belgji została poruczona do zaopinjowania najpoważniejszym prawnikom kraju. Przyszli oni do przekonania, że cesarz Wilhelm stał się winnym zbrodni kryminalnej, za którą powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

W rękach bolszewików.

Berlin, 1 grudnia.

Od kilku dni dzienniki tutejsze nie otrzymują żadnych wiadomości z Ukrainy.

Według nie dających się sprawdzić pogłosek, cała gubernia charkowska z wyjątkiem Charkowa, znajduje się we władzy bolszewików, którzy w krwawy sposób załatwiają porachunki z przeciwnikami politycznymi.

Wilhelm się tłumaczy.

Kolonja, 1 grudnia.

W dniu wybuchu rewolucji w Kolonji oświadczył cesarz Wilhelm wobec byłego sprawozdawcy wojennego „Kölnische Zeitung":

Za całą politykę bezpośrednio przed wybuchem wojny odpowiedzialni są Bethmann Hollweg i Jagow. Ja o niczem nie wiedziałem, gdyż wbrew mej woli wysłano mię do Norwegji. Nie chciałem tam jechać.

Po zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda położenie było poważne. Kanclerz jednak mimo to wówczas oświadczył: Wasza Cesarska Mość musi wyjechać, celem utrzymania pokoju. Wobec tego wyjechałem i przez cały czas mej nieobecności w Niemczech kanclerz nie informował mię o niczem, a tylko z doniesień dzienników dowiedziałem się o tem co się dzieje, a więc i o przygotowaniach mobilizacyjnych rosyjskich.

Dowiedziawszy się o mobilizacji floty angielskiej powrócił cesarz Wilhelm do Berlina na własną rękę. Omal mię wtedy nie ujęto — powiedział dalej cesarz Wilhelm.

O stanowisku Rosji powiedział cesarz Wilhelm: Wojnę wymusiła rosyjska partja wojenna. Przygotowania do wojny w Rosji datują się od wiosny r. 1914. Wtedy to ściągano pułki syberyjskie na zachód. W Wilnie z wiosną r. 1914 rozdano już żołnierzom ostre naboje, oświadczając im, że wojna już się zaczęła.

Wojska rosyjskie — zakończył cesarz Wilhelm — przekroczyły granicę niemiecką jeszcze przed wypowiedzeniem wojny.

—x—

ŁÓDŹ.

Wiec pracowników miejskich.

W sobotę o godz. 4 po poł, w sali obrad Rady Mieskiej odbył się tłumny wiec pracowników zarządu miejskiego w sprawie zdecydowania, czy należy przystąpić do wyboru delegatów do Rady Robotniczej.

Wiec obfitował w bardzo charakterystyczne i namiętne przemówienia. Większość absolutna mówców wypowiedziała się za przystąpieniem do Rady Robotniczej.

Zebranie zagaił p. Tadeusz Wisławski, proponując na przewodniczącego p. Dzieniakowskiego, który do stołu prezydjalnego zaprosił p. p. Tuszyniaka, d-rą Grinberga, inż. Kloczkowskiego, Lauterbacha, Sznajdra i Myszkorowskiego.

Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego celu zebrania, oraz ustaleniu prawomocności tegoż, wszedł na trybunę p. Fichna w rzeczowem i treściwem przemówieniu przedstawiając cele i zadania Rad Robotniczych, akcentując ich charakter pojednawczy i opinjodawczy.

Następnie inż. Kloczkowski oświadczając, iż jest zwolennikiem Rad Robotniczych, zastrzega się jednak aby nie były one na usługach Szajdemanów, Liebknechtów, Sollów i t. p. Mówi się wiele o robotnikach, nic natomiast o klasie pracującej umysłowo: która powinna iść ręka w rękę z ludem, ponieważ z niego pochodzi.

P. Królikowski zwolennik Rad Robotniczych poczyna opisywać jak to magistrat zaczął wraz z endecją organizować milicję.

Przewodniczący czyni mówcy uwagę że to nie należy do tematu obrad. Pan Goerne głośnymi okrzykami protestu przerywa mówcy.

P. Ładewski, oświadczając się za wstąpieniem do Rady Robotniczej, uważa że w ten sposów nada się im charakter wybitnie polski i ustrzeże przed bolszewizmem. Wskazując na cele ekonomiczne, podkreśla, między innemi, że Rada Robotnicza będzie miała wpływ, aby jednostki niepowołane nie zajmowały naczelnych placówek lokalnych.

P. Danecki jest zdania, że proletarjat inteligencki winien wstąpić do Rad Robotniczych. Konserwatyści nie nastraszą nas bolszewizmem. Nad Radami Robotniczemi, obok czerwonego, powiewa nasz sztandar amarantowo biały. Przypomina zachowywanie się zwierzchników podczas okupacji.

Przewodniczący przywołuje mówcę do porządku. Na sali czyni się hałas. Zebrani domagają się, by mówca mówił dalej.

P. Danecki: Kiedy chcieliśmy podnieść protest przeciwko 100 markowym pensjom głodowym, naczelnicy nasi grozili nam policją z Olgińskiej. Przemówienie swoje kończy okrzykiem: Niech żyje wolna Republika Ludowa.

P. Goerne wypowiada się przeciw wstąpieniu do Rad Robotniczych, które się tworzą bez zezwolenia rządu. Podczas okupacji rozpowszechniły się rozmaite zarazy, jak tyfusy, hiszpanki, ale najgroźniejsze są zarazy społeczne. Wyraża przekonanie, iż zdaje mu się, że przemawia nad grobem Rad Robotniczych. Jedynym sposobem zwalczania Rad — to pozbawienie ich ich zaufania, a wówczas rozpadną się, i my otworzymy inne reprezentacje. Na sali są tacy którzy krzyczą głośno, a nie umieją słuchać słów rozumnych.

Przewodniczący żąda, aby mówca cofnął te słowa, jako ubliżające zebranym.

P. Gerne cofnąć nie chce i wśród ogólnych śmiechów opuszcza trybunę.

Dr. Grinberg, nawiązując do zaszłego incydentu, stwierdza że najlepszą odpowiedzią dla przeciwnika jest spokojne wysłuchanie go. W ten sposób ma się moralną przewagę. W oczach tych, co drżącemi rękami chwytają się starego porządku wszyscy są bolszewikami. Pan Goerne nie chce zrozumieć obecnych warunków. Rady Robotnicze powstają dla zaspokojenia własnych potrzeb klasy pracującej wówczas, kiedy niema jeszcze państwa i tworzą się dopiero podstawy życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Zadaniem klasy pracującej jest mieć swój decydujący wpływ przy tworzeniu państwa. Rady Robotnicze powinny ogarniać wszystkie grupy pracujące.

P. Danecki czyniąc aluzję do przemówienia p. Goernego, mówi, iż od zarazków giną przedewszystkiem te jednostki, które zarazy się boją i proszą tylko Boga, by ich zaraza ominęła.

P. Kowalczyk w imieniu robotników dziennych oświadcza, że p. Skulski rzucił im rękawicę. Robotnicy ją podejmą i wybiorą od siebie oddzielnych delegatów.

P. Lauterbach stwierdza, że Rady Robotnicze są potężnym czynnikiem w kształtowaniu się życia społecznego i ekonomicznego. Obowiązek obywatelski nakazuje pracującej inteligencji podać pomocną dłoń proletarjatowi. Wybierać należy nie ludzi pięknie mówiących, lecz o czystych sumieniach, o stałych przekonaniach, wyznawców haseł demokratycznych.

P. Fejfer oświadczając się za wybraniem delegatów, składa wniosek następujący:

Zebrani na wiecu dnia 30 listopada 1918 r. uchwalają, że Rady Robotnicze winny się organizować na następującyah zasadach:

1) Celem Rad Robotniczych jest wyzwolenie społeczne klasy pracującej w Wolnej Zjednoczonej ojczyźnie.

2) Rada Robotnicza — a) uznaje Rząd Polski demokratyczny i ludowy, organizowany przez Piłsudskiego; b) żąda jaknajszybszego zwołania jednoizbowego sejmu ustawodawczego na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego: c) domaga się jaknajszybszego zwołania Rady Miejskiej na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego.

3) Rada Robotnicza jest instytucją opienjodawczą i reprezentującą polskiej klasy pracującej w Łodzi,

4) Rada Robotnicza składa się z przedstawicieli polskiego ludu pracującego Łodzi, wybranych tak, aby każdy z robotników miał jednakowy głos przy jej tworzeniu

Tylko taką Radę Robotniczą zebrani będą popierać.

W końcu p. Fejfer w imieniu wybranych przez chlebówkę delegatów oświadcza, że składają oni swoje mandaty w celu przystąpienia do wspólnych wyborów.

Dr. Grinberg proponuje zarządzenie wyborów w imieniu wszystkich pracowników, przeciwko czemu protestuje pan Goerne, uważając, że robotnicy są pomijani. Uważa sprawę za beznadziejną. Być może, że za parę dni rozlegnie się hasło: precz z piśmiennymi! W przepaść lecicie, panowie! — kończy rozpacznym okrzykiem owe przemówienie p. Goerne.

Dr. Grinberg ciętej krytyce poddaje przemówienie p. Goernego wśród wybuchów śmiechu i oklasków całego audytorjum.

W końcu przez głosowanie uchwalono wstąpić do Rady Robotniczej. Przeciwko temu wnioskowi głosował jeden tylko p. Goerne, sześciu wstrzymało się od głosowania.

Został również uchwalony wniosek, złożony przez p. Fejfra, poczem przystąpiono do składania kart wyborczych na 12 delegatów i 6 ich zastępców, obliczenie głosów odkładając do dnia następnego.

—x—

Kronika łódzka.

Nabożeństwa wczorajsze.

Z powodu przypadającej w tygodniu ubiegłym rocznicy Powstania Listopadowego, w dniu wczorajszym odprawione zostały we wszystkich świątyniach katolickich uroczyste nabożeństwa, w czasie których duchowieństwo wygłosiło z ambon okolicznościowe kazania. Świątynie zapełnione były pobożnymi.

Poświęcenie gospody żołnierskiej.

Wczoraj, o godz. 6 wiecz. przy ul. Średniej 14, odbyło się poświęcenie nowej Gospody dla żołnierzy, urządzonej staraniem Towarzystwa opieki narodowej nad żołnierzem polskim (dawniejsze „Koło pomocy dla legjonistów polskich).

Gospoda mieści się w gmachu dawnego gimnazjum żeńskiego na parterze, a urządzona została — choć skromnie — bardzo gustownie.

Na uroczystość poświęcenia sale Gospody przybrano w zieleń i barwy narodowe, rozmieszczono orły po ścianach, a stoły nakryto również narodowych kolorów pokryciami.

Przed uroczystością sale Gospody zapełniły się po brzegi paniami z tutejszej inteligencji polskiej, wojskowymi z pułkownikiem Jasińskim na czele, przedstawicielami R. O., magistratu miasta z burmistrzem Kernbaumem, delegatami tutejszych zrzeszeń kulturalnych, społecznych, sportowych i wielką liczbą zaproszonych gości.

Poświęcenia dokonał probosz par. N. M. P. ks. Popławski w obecności ks. kan. Albrechta i kilku zaproszonych księży prefektów. Po pokropieniu pomieszczenia wodą święconą, ks. Popławski zwrócił się do obecnych z podniosłą i patrjotyczną mową, do której jako motto posłużył mu wyjątek z listu św. Jana: „Synaczkowie moi, miłujcie się wzajemnie". Streściwszy pokrótce historję utworzenia pierwszej pomocy dla legjonistów polskich, mówca wyraził radość, iż dożyliśmy—po latach niewoli i niedoli—szczęścia oglądania żołnierza polskiego i goszczenia go u siebie w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie. Wyraziwszy następnie gorącą podziękę dla magistratu za perjodyczną pomoc dla Towarzystwa, oraz wszystkim ofiarodawcom — za obficie sypane datki na żołnierzy polskich, mówca wyraził serdeczną prośbę do polskiego ogółu o dostarczenie żołnierzowi polskiemu — obok pokarmu i napoju — również opieki moralnej.

Przemawiali następnie: dr. Tomaszewski, który streścił historję powstania Tow. opieki narodowej nad żołnierzem polskim i dotychczasowej działalności tegoż—i pułkownik Jasiński, który imieniem wojska dziękował za tak gorliwą opiekę i pomoc dla żołnierza polskiego.

Po przemówieniach tych zebrani zasiedli przy stolikach, by w towarzystwie wojskowych spędzić miłe godzinkę czasu przy wspólnej herbatce i żołnierskiej przekąsce, bardzo gościnnie podejmowani przez członkinie Towarzystwa.

Ze Stow. majstrów fabrycznych.

Wczoraj po południu odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa. Przewodniczył p. Matys. Najpierw odczytano list Stow, majstrów przędzalniczych, w którym ci wyrażają życzenie przyłączenia się do Stow. majstrów fabrycznych, jako oddzielna sekcja. Ogólne zebranie wyraziło na to swoją zasadniczą zgodę. Do prowadzenia pertraktacji powołano komisję, składającą się z 5 członków Stow. majstrów fabrycznych i takiej samej ilości członków Stow. przędzalników. Pozatem parę godzin zużyto na dyskusję w sprawie nadużyć w taniej kuchni Stowarzyszenia, dokonanych przez byłych dwóch członków zarządu kuchni. Ogólne zebranie postanowiło za karę zawiesić obu tych panów w czynnościach członków stowarzyszenia na przeciąg 3 miesięcy.

Koncert symfoniczny Ł. O. S.

Na dzisiejszym koncercie symfonicznym wystąpi aż dwóch gości, mianowicie: dyr. Zdzisław Birnbaum i skrzypek wirtuoz Józef Ozimiński, który powrócił niedawno do Warszawy po czteroletnim pobycie w Rosji, gdzie występami swoimi zjednał sobie opinję pierwszorzędnego skrzypka-wirtuoza.

Na program złoży się między in. jedna z piękniejszych symfonji Czajkowskiego „Manfred", która wywiera głębokie i silne wrażenie, tembardziej pod wodzą pałeczki dyr. Zdzisława Birnbauma.

Bilety u Alf. Straucha, Dzielna 12.

Teatr Polski.

Sztuka O. Wilde'a wystawiona na naszej scenie pod względem reżyserskim i dekoracyjnym, dzięki pracy p. M. Bay-Rydzewskiego i p. B. Lechowskiego bez zarzutu, a bardzo dobrze grana przez zespół teatralny z p. H. H. Larys-Pawińską na czele, ukaże się również i jutro.

Aleksandrów.

Sprawy miejscowe. Narodowy Związek Robotniczy. Rada Robotnicza.

Do tych miejscowości, w których są poważnie reprezentowane wszystkie trzy narodowości: polska, niemiecka i żydowska — należy i Aleksandrów.

Tarcia pomiedzy temi narodowościami są na porządku dziennym. I nic w tym dziwnego. Żywioł bowiem polski najliczniejszy, będący gospodarzem na swej własnej ziemi, a z powodu anormalnych dotychczas panujących stosunków, jak np. rządy moskiewskie, okupacja niemiecka — zepchnięty na plan drugi, domaga się obecnie należnego mu stanowiska. Do niedawna uprzywilejowani ustąpić nie chcą.

Walka o polski charakter Aleksandrowa i o spolszczenie zniemczonych instytucji miejskich spoczywa wyłącznie na barkach proletarjatu polskiego.

Na tem tle i w celu załatwienia najaktualniejszych spraw Aleksandrowa zostało zwołane na czwartek t. j. na dzień 28 listopada 1918 r. do sali „Sokoła" wielkie zebranie robociarskie. Przybyło z górą 200 robociarzy. Zagaił zebranie p. Lewandowski, przewodniczył p. Rawka, radny miejski. Referował specjalnie zaproszony z Łodzi profesor Fichna, który mówił o ogólnej sytuacji politycznej, o zadaniach i celach Narodowego Związku Robotniczego, o powołanej do życia w Łodzi Radzie Robotniczej. Zebrana licznie brać robotnicza po wywodach prelegenta postanowiła zupełnie jednomyślnie: poprzeć Narod. Zw. Robotniczy, wstąpić do niego specjalnie, utworzyć natychmiast Radę Robotniczą.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do omówienia gospodarki miejskiej i do wydarzeń dni ostatnich. Liczni mówcy bardzo ostro wyrażali się o dotychczas prowadzonej gospodarce, o praktykach magistratu, o skandalicznie z widoczną krzywdą klasy pracującej prowadzonej sekcji żywnościowej, w końcu o milicji miejskiej, która przy rozbrajaniu niemców przyjęła wybitny udział, a którą się chce obecnie ilościowo ograniczyć i usunąć z niej polaków.

W rezultacie uchwalono cały szereg rezolucji, tyczących spraw wyżej wspomnianych, a przeprowadzenie ich polecono zarządowi N. Z. R. i wybranej Radzie Robotniczej.

Tabela wygranych

Loterji R. G. O.

Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia piątej klasy, większe wygrane padły na numery następujące:

300,000 mrk. na nr. 38857

15 000 mrk. na nr. 11954

Po 4,000 mrk. na nr. nr. 4503 7338 16994 492 4

Po 1,500 mrk. na nr. nr. 3493 17251 22611 43491 49643

Po 1,000 mrk. na nr. nr. 7494 9987 12483 14218 16811 17705 3 906 34337 35016 38745 38989 43964 43130 46959

Po 500 mrk. na nr. nr. 5641 6079 7167 8097 8472 1316) 15274 15.79 16240 20097 22514 23820 24158 26216 28663 29614 33433 33843 33 69 34548 36583 36659 36913 37950 38347 39613 40 23 40457 40764 41872 46492 47081 48 25 48051 49057

Po 350 mrk. na nr. nr. 1095 1611 5560 5571 5779 6459 8060 10260 10938 11152 11893 12539 13981 14718 16957 20164 202 8 27125 28708 29306 2950 30501 31809 32863 34832 350 9 38669 39926 41295 42488 43903 47414 49344.

Niniejszym podaje się do publicznej wiadomości, że obecnie na rynkach miejskich obowiązuje, **bez zmiany**, zatwierdzona przez Radę Miejską w dniu 18. X. r. b. następująca taryfa opłat targowych:

za stanowisko	mk. —.50 fen.
„ 1 metr kwadratowy	„ —.25 „
„ wóz jednokonny	„ 1.— „
„ „ parokonny	„ 1.50 „
„ przyprowadzonego na targ konia	„ 5.— „

W razie odmowy uiszczenia opłaty rynkowej winni, prócz natychmiastowego usunięcia z rynku, pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

496 1 **Magistrat m. Łodzi.**

Ogłoszenie.

Wydział Opałowy przy Magistracie rozpoczyna sprzedaż węgla dla **publiczności niezrzeszonej** w następującym porządku:

lit. A B C	dnia 2 i 3	grudnia,
„ D E F	„ 4 i 5	„
„ G H I J	„ 6 i 7	„
„ K	„ 9 i 10	„
„ L Ł	„ 11 i 12	„
„ M N	„ 13 i 14	„
„ O P	„ 16 i 17	„
„ R S	„ 18 i 19	„
„ T U W	„ 20 i 21	„
„ X Z	„ 23	„

Prócz tego sprzedaż dla niezrzeszonych na **białe karty** węglowe odbywa się na następujących placach rozdzielczych:

1) B. Kowalski, Rzgowska 119, 2) G. Fröhnel, Andrzeja 57, 3) M. i B. Frydman, Podrzeczna 21, 4) Diament i Kronsilber, Zawadzka 14, 5) Blumenzweig i Szmulewicz, Franciszkańska 22, 6) I. Otto, Sienkiewicza 76, 7) „Christliche Gewerkschaft" Piotrkowska 283 i Aleksandrowska 49, 9) Abramsohn i Pakulski, Aleksandrowska 7, 10) Krauskopf i Cukier, Widzewska 125, 11) I. Bielszowski, Południowa 47, 12) H. Wulfsohn, róg Widzewskiej i Miljonowej.

Cena węgla mk. 10. — za korzec sześciopudowy.

Dla osób zrzeszonych w kooperatywach sprzedaż węgla odbywa się za pośrednictwem kooperatyw.

Chwilowo wydaje się węgiel w ilości 1 korca na miesiąc za październik i listopad. 1048

OGŁOSZENIE.

Wydział Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi poszukuje od 1-go stycznia 1919 roku następujących lekarzy;

1. dla ambulatorjów dla dziatwy szkół ludowych miejskich.
   a. ordynatora dla chorób skórnych z pensją mk. 60 mies. za 3 godziny tygodniowo;
   b. 3 ordynatorów dla chorób ocznych z pensją po mk. 60 mies. za 3 godziny tygodniowo;
   c. ordynatora dla chorób wewnętrznych z pensją mk. 60 mies. za 3 godziny tygodniowo;
2. dla I Ambulatorjum Miejskiego—Bałucki Rynek № 3.
   a. ordynatora dla chorób ocznych z pensją mk. 120 mies. za 6 godzin tygodniowo;
   b. ordynatora dla chorób dziecięcych z pensją mk. 120 mies. za 6 godzin tygodniowo;
3. dla sekcji do walki z gruźlicą:
   a. lekarza stacji tuberkulinowej z pensją mk. 60 mies.
   b. lekarza-pedjatry dla poradni „ „ 120 „
4. kierownika zakładu dla ambulatoryjnego leczenia świerzbu z pensją mk. 200 miesięcznie;
5. kierownika Domu Izolacyjnego z pensją mk. 135 miesięcznie;
6. kierownika Domu zdrowia dzieci żydów z pensją mk. 300 miesięcznie.

Reflektanci zechcą złożyć oferty w biurze Wydziału (Nowy Rynek Nr. 14, pokój Nr. 4 (5) do dnia 7 grudnia r. b.

Ogłoszenie.

Od dnia 2 grudnia, t. j. od początku nowego okresu cena sprzedaży cukru ustanowiona została na:

mk. 1.50 za funt faryny
„ 1.55 „ „ kostki

przyczym racja cukru na karty cukrowe zostanie podwojona. 981—1

Redaktor i wydawca Bolesław Pienkiewicz.